Rok II. Lwów, środa 23. września 1908. Nr. 506.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Czas odnowić przedpłatę — kwartał się kończy!

Co dzień niesie?

„Kominiarza“ już się nawet dzieci nie boją, a tem mniej stronnictwa polityczne.

A jednak *Głos*, a co ciekawsze, w tym samym tonie *Nowa Reforma*, jak dwie bratnie dusze, w ostatnich numerach grożą konserwatystom kominiarzem — jeżeli nie będą grzeczni.

Dzieci, nie bądźcie uparte, powiada *Nowa Reforma*, bo przyjdzie rząd i schowa was do torby.

Dajcie czteroprzymiotnikową reformę wyborczą, bo będzie buba.

Strachy na lachy — a zresztą, jeśli ma być dokonany rozbój, niechże sami naszych rąk do tego nie przykładamy. Ale to jest czcze gadanie.

Rząd wyraźnie oświadczył, że nie przedłoży do sankcyi monarszej czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej; to całkiem jasne. Sejm nie ma nad sobą Izby wyższej, jak parlament. Decyduje ostatecznie, a więc mu się „bawić“ w ustawodawstwo pozwolić nie można.

Sejm gospodaruje finansami kraju.

Sejmu więc wydać w ręce bezdomnych, nic nie mających do stracenia mas, nie można.

I rząd zapowiedział, że go im wydać nie pozwoli.

Na uzasadnienie groźby, że rząd narzuci Sejmowi reformę wyborczą, przytacza *Nowa Reforma*, że rząd dał czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze parlamentowi, a przedtem dać niechciał.

Otóż to, że rząd nie chciał dać czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej jest fałszem.

Jeszcze kilkanaście lat temu Taaffee w imieniu rządu wniósł projekt takiej ustawy, a parlament go odrzucił i Taaffeego utrącił. Rząd austryacki nie jest tak naiwny, jak stronnictwa polityczne w Austryi.

Rząd widział, że wszędzie, gdzie zaprowadzono czteroprzymiotnikową reformę, wzmogła się władza rządu.

Francya, Rumunia, Belgia, Niemcy, od wprowadzenia rządów konstytucyjnych, nie były tak autokratycznie rządzone, jak od czasu wprowadzenia tam ogólnego prawa głosowania. Rząd austryacki, chcąc wzmocnić potęgę rządu centralnego, rzucił już za Taaffeego tę wędkę żądnemu popularności parlamentowi.

Odpoczynek niedzielny.



Ale widocznie w parlamencie wiedeńskim było za mało naiwnych i Taaffee ustąpił.

Zdaniem naszem od tego czasu rząd austryacki konsekwentnie dążył do wprowadzenia tej reformy i dał ją w końcu, bo ją dać uważał za potrzebne, w interesie centralizmu.

Przypuszczać na chwilę, że jakieś demonstracye na to wpłynęły, jest dzieciństwem.

Państwo, które się boi wycia choćby kilkuset tysięcy ludzi byłoby karykaturą.

I trzeba naprawdę nie mieć pojęcia o sprawach mechanizmu państwowego, by nie wiedzieć, że państwo wtedy ustępuje ulicy, kiedy państwu to dogodnie.

I miał baron Beck racyę.

Prosimy wziąć pod rozwagę już bodaj pierwszą sesyę parlamentu „ludowego" i przekonać się, że dawno parlament nie był tak „potulny" jak w ostatniej sesyi.

Socyaliści i inni wywrotowcy nie są znowu tacy straszni ludzie.

Umieją jeść z ręki — i to bardzo łaskawie.

A zresztą nad parlamentem jest Izba panów, mogą się więc posłowie bawić, — rozumuje rząd.

Już tam Izba wyższa poradzi sobie z nimi.

Ale inna sprawa ze Sejmem.

Sejm jest też magistraturą wykonawczą, a wilków do owczarni wpuszczać nie można.

Żaden rząd bezprawia popełnić nie może, a bezprawiem byłoby kazać niepowołanym gospodarować — cudzym majątkiem.

Bezprawiem byłoby pozwolić niszczyć masom dorobek narodowy, ekonomiczny i kulturalny.

I to tylko dlatego, że tego masy chcą.

Konserwatyści zresztą, dzięki Bogu, mają także jakiś głos w radzie koronnej.

Niechże się *Nowa Reforma* nie boi. Jakoś to będzie, konserwatyści już tam sami będą pilnować swych interesów, a strachów się nie boją.

Ani przed demonstracyami ulicy, ani przed groźbami nie ustąpią, ani ustąpić nie mogą, bo mają obowiązek bronienia interesów i tradycyi narodowych.

Zresztą *Nowa Reforma* z dnia 19. września udowadnia, że konserwatyści nie mają większości w Sejmie, ale blok innych stronnictw w kraju ma takową, a zatem ten blok zrobi co zechce, niech nie zwala odpowiedzialności za „reformę" na konserwatystów.

Quo vadis.

Umoralnienie młodzieży.

Z Warszawy donoszą: Pod przewodnictwem gubernatora warszawskiego, barona Korfa, odbyła się specyalna narada do opracowania środków umoralnienia młodzieży, uczęszczającej do szkół średnich zarówno rządowych, jak i prywatnych w gubernii warszawskiej.

Narada uchwaliła środki następujące: Ustanowić dozór nad noszeniem przez uczniów mundurów, według przepisanego wzoru. Czuwać, aby uwolnieni ze szkół uczniowie nie nosili mundurów, co do czego przełożeni powinni zawiadamiać policyę. Wszyscy uczniowie powinni mieć bilety, które muszą okazywać policyi. Zabronić palenia tytoniu w miejscach publicznych i na ulicach, oraz noszenia lasek. Nie pozwalać uczniom spacerować po ulicach grupami więcej niż 3. Ograniczyć spacery po mieście, według uznania władz szkolnych. Zabronić uczniom uczęszczać na wyścigi, regaty i różnego rodzaju widowiska sportowe. Zabronić bywania w barach, kabaretach i kawiarniach z bilardami. Zezwolić na bywanie w restauracyach I i II rzędu tylko z rodzicami i to w przypadkach wyjątkowych.

Zabronić bywania na dworcach kolejowych bez osobnego piśmiennego pozwolenia władzy szkolnej. Uczęszczać do teatrów, cyrków i na koncerta wolno tylko za pozwoleniem władzy szkolnej. Zwiedzanie „iluzyonów" dozwala się tylko w ustanowione godziny. Bywanie w domach rozpusty jest bezwarunkowo zabronione. Uczęszczanie na różnego rodzaju prelekcye, odczyty dozwala się tylko z wiedzą władzy szkolnej, to samo co do klubów i resurs. Pożądane jest oddać do użytku młodzieży szkolnej oddzielne ślizgawki pod kontrolą władz szkolnych. Uczniowie, posiadający w miastach bliskich krewnych, mogą zamieszkiwać na stancyach za pozwoleniem władz szkolnych pod warunkiem prawomyślności politycznej właścicieli stacyi. Zabronić uczniom uczęszczać do publicznych bibliotek i czytelń.

Powyższe postanowienia będą zakomunikowane wszystkim zakładom naukowym i policyi w celu należytego ich przestrzegania i wykonania.

Zarządzenia te nie na wiele się przydadzą, dopóki szkoły rosyjskie nie będą unarodowione, dopóki w nich trwać będzie system policyjny, dopóki naginać się będzie cały plan naukowy do celów polityki czynowniczo-istienno-russkiej. Cały ten system demoralizuje młodzież i zniechęca ją do szkoły i poważnego kształcenia się.

U nas i na świecie.

Z Sejmu.

W sejmie organizuje się klub katolicko narodowy. Należeć do niego będą na razie posłowie: dr. Kozłowski, Julian baron Brunicki, ks. Witold Czartoryski, Marszałkowicz, Sobolewski i Wrześniowski. Nowemu klubowi z całego serca życzymy, jak największego rozwoju.

Demonstracye Niemców w Cylei.

W niedzielę Niemcy urządzili w Cylei demonstracyę antysłoweńską, zburzyli szereg sklepów słoweńskich, wybili okna w domu narodowym słoweńskim i zaatakowali gmachy, w których się znajdują szkoły słoweńskie.

---

72)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Nie, nie, najjaśniejszy panie — wyszeptał generał z wysiłkiem. Nic mi zupełnie nie jest. To tylko chwilowe osłabienie, które już przeszło.

— Chwała Bogu, że przeszło, bo naprawdę przeraziłem się. Pozwól więc, że cię na chwilę opuszczę. Pani — rzekł do Maryi — zechciej towarzyszyć ekscelencyi do pałacu. A co się tej sprawy tyczy, to proszę czekać na moje dyspozycye. Opuści pani zamek nie prędzej, aż ja panią do tego upoważnię.

Po tych słowach car odszedł szybkim krokiem w stronę pałacu, nie pożegnawszy się nawet z dziećmi. Świadczyło to najlepiej, że był bardzo rozdrażniony i zdenerwowany.

* * *

Czytelnicy nasi dorozumieli się niewątpliwie odrazu, co było powodem tak nagłego i silnego wzruszenia generała. Weslogorski poznał Maryę — poznał ją po głosie i ta pewność siebie, że znalazł znowu kobietę, którą uważał już za straconą, wywołała w nim to wzruszenie, którego byliśmy świadkami.

Generał kochał Maryę. Pokochał ją od pierwszego poznania i gdy po owym strasznym wypadku na stepach azyatyckich przyszedł do przytomności, dzięki staraniom, pasterzy, którzy znaleźli go bez życia na dnie parowu górskiego, pierwszą jego myślą było: co się stało z Maryą? I odtąd myśl o niej nie opuszczała go ani na chwilę. Powiedzieć nawet można, że myśl ta utrzymywała go przy życiu.

Później, gdy dowiedział się, że Marya uniknęła niebezpieczeństwa i żyje, zbudziło się w piersi jego gorące pragnienie zobaczenia jej. Niestety, nikt nie umiał mu powiedzieć, gdzie się znajduje, gdzie jej szukać należy. Generał cierpiał z tego powodu bardzo i już stracił prawie nadzieję ujrzenia ukochanej kobiety, gdy oto przypadek postawił ją znowu na jego drodze i to tam właśnie, gdzie nigdy chyba spotkać się z nią nie mógł się spodziewać — w otoczeniu carskiem. Skąd się tu wzięła? — była to dla niego kwestya obojętna. Dość, że spotkał się z nią znowu, że mógł z nią rozmawiać i pieścić ucho jej głosem melodyjnym.

Napróżno Marya, gdy po odejściu cara zostali sami, starała się przekonać generała, że myli się co do jej osoby i że nie jest tą, za którą ją uważa. Generał ani słuchać nawet nie chciał tego wszystkiego i wreszcie Marya, widząc, że dalsze udawanie na nic się nie przyda, przyznała się, iż jest rzeczywiście Maryą Koralin, a obecne jej nazwisko jest przybranem.

Generał, oparty na jej ramieniu, słuchał w rozkosznem upojeniu wynurzeń pięknej kobiety, a gdy skończyła rzekł:

— Niewątpliwie jednak zostanie pani tu nadal? Poznałem z głosu najjaśniejszego pana, że to jest jego życzeniem i dlatego mogę panią zapewnić, że...

— Nie — przerwała Marya. — Ja tu dłużej zostać nie mogę i bezwarunkowo opuszczę pałac.

— A potem? — zapytał generał szeptem, w którym przebijała się obawa utracenia odzyskanej w tak zagadkowy sposób i gorąco ukochanej istoty.

Marya zawahała się na chwilę z odpowiedzią. Raz dlatego, że sama jeszcze nie wiedziała, dokąd się uda, a następnie także dlatego, że nie widziała powodu wtajemniczania generała w przyszłe swoje plany.

— Prawdopodobnie udam się do Petersburga — rzekła po chwili. — Teresa Ponin jest moją dobrą znajomą jeszcze z Londynu...

— Siostrzenica ministra?

— Tak i spodziewam się, że nie odmówi mi na pewien czas przytułku w swoim domu.

— A potem? — nalegał generał. — Dokąd uda się pani potem? Proszę, błagam panią na wszystko: zaufaj mi i powiedz, co masz zamiar uczynić po opuszczeniu tego miejsca. Może będę mógł stać się pani w czem użytecznym. Minister jest moim przyjacielem i jeżeli pani tylko...

— Dziękuję serdecznie za zaszczyt, który mi ekscelencya wyświadcza, ale przyjąć jego usług nie mogę. Sama nawet nie wiem, czemu mam zawdzięczyć to zajęcie się ekscelencyi moją osobą. Czyżby może ekscelencya ciągle jeszcze łudził się, że ja...

— O, zostaw mi pani to złudzenie! — wyszeptał generał, przyciskając rękę Maryi do piersi. — To jedyna moja nadzieja, jedyny promyk słońca wśród otaczających mnie ciemności!

A następnie zapytał znowu:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rzecz charakterystyczna, że władze administracyjne bardzo późno zarekwirowały wojsko przeciwko Niemcom, a jeszcze bardziej charakterystyczną jest rzeczą, że to wojsko, które w niedalekiej Lublanie tak ostro występowało przeciwko demonstrantom, w Cylei zachowywało się neutralnie i pozwalało spokojnie na niszczenie domów słoweńskich.

Sprawy węgierskie.

W wiedeńskich kołach politycznych utrzymują, że rokowania między rządem węgierskim, a koroną w sprawie wojskowej, zostały już ukończone. Już podczas ostatniej audyencyi, jaką dr. Wekerle miał u cesarza w Budapeszcie po powrocie monarchy z manewrów, sprawa ta była omawianą i dr. Wekerle zdał monarsze raport o ukończeniu rokowań. Przypuszczają tu, iż już w najbliższych dniach przybędą do Budapesztu minister wojny gen. Schönaich i szef sztabu gen. Conrad Hötzendorff, aby cesarzowi zdać sprawę ze szczegółów zawartego kompromisu. Nie jest wykluczonem, że sprawa cała załatwioną została w duchu życzeń rządu węgierskiego.

Konferencya pokojowa.

W dalszym ciągu przedostatniego posiedzenia międzyparlamentarnej unii pokojowej obradowano nad wnioskiem zwołania nowej konferencyi pokojowej w Hadze, który przekazano Radzie międzyparlamentarnej. Następnie przyszła na porządek dzienny sprawa nietykalności mienia prywatnego podczas wojny na morzu. Oświadczono się za tem, aby trzecia konferencya pokojowa w Hadze uznała w drodze prawa międzynarodowego, że za kontrabandę podczas wojny uważaną ma być tylko broń i amunicya, a nie także towary.

W sobotę odbyło się ostatnie posiedzenie konferencyi. Pierwszym punktem porządku dziennego było głosowanie nad rezolucyą delegata rumuńskiego Dessesscu w zmienionej formie, według której konferencya wyraziła życzenie, aby trzecia konferencya pokojowa w Hadze zmodyfikowała międzynarodowe prawo publiczne przy użyciu specyalnych przez instytut prawa międzynarodowego przygotowanych praw. Rezolucyę przyjęto.

Następnie obradowano nad wnioskiem w sprawie zwołania następnej konferencyi międzyparlamentarnej. Kanada zaprosiła konferencyę do siebie na rok 1909, Rzym na r. 1911. Definitywne oznaczenie roku, w którym ma być zwołana konferencya zastrzegła sobie Rada międzyparlamentarna.

Polityka Francyi.

Na zgromadzeniu mutualistycznego zjednoczenia departamentu Jura minister Pichon wygłosił mowę, w której podniósł, że rząd francuski życzy sobie pokoju międzynarodowego, zasadzającego się na prawie, oraz na sile i godności Francyi, bo inaczej będzie on słaby i niepewny. Według zapewnień wszystkich monarchów i naczelników państw nic nie zagraża pokojowi w Europie, a rozmaite ugrupowania mają za jedyny cel, aby zapewnić równowagę. W końcu minister podniósł, że mądra polityka Francyi w Maroku nie poniosła porażki. Jak dotąd, tak i nadal polityka ta powoduje się interesami Europy.

W Turcyi.

Strajk służby kolejowej kolei oryentalnej staje się krytyczny. Strajkujący nie chcieli onegdaj wysłać delegatów do dyrekcyi celem omówienia sytuacyi i nie chcieli przyjąć ostatnich propozycyi, oświadczając, że dalsze rokowania są bezowocne, gdyż domagają się oni przyjęcia wszystkich swych żądań. Z tego powodu ministrowie spraw wewnętrznych, budowli i policyi chwycili się energicznych zarządzeń. Dworzec w Konstantynopolu i wszystkie stacye są obsadzone wojskiem.

Zastępcy ministerstw i wyżsi urzędnicy kolejowi, wyjechali, aby skłonić personal na liniach do powrotu do pracy i opróżnienia stacyi. Ministerstwo policyi kazało rozlepić plakaty z zawiadomieniem, że każdy, kto bezzwłocznie nie wróci do pracy, będzie wydalony i nie będzie mógł być przyjęty do służby przy żadnej kolei tureckiej. Z tego wynika, że rząd uznaje poważne niebezpieczeństwo. Dzień dzisiejszy będzie w każdym razie burzliwy. Nie są wykluczone starcia.

500-letni jubileusz Czerniowiec.

W uzupełnieniu naszego telegramu o uroczystości 500-letniego jubileuszu Czerniowiec podajemy jeszcze następujące szczegóły.

Całe miasto ozdobiono chorągwiami. W sobotę wieczorem ratusz był iluminowany. We wszystkich świątyniach odbyły się uroczyste nabożeństwa. W obecności prezydenta kraju, duchowieństwa wszystkich obrządków, naczelników władz cywilnych i wojskowych i delegatów zamiejscowych, radnych miejskich i licznej publiczności, odbyła się w rezydencyi arcybiskupiej oficyalna uroczystość.

Mowę obchodową wygłosił radny Kaindl, poczem przemówił przewodniczący komitetu obywatelskiego Weiser i wręczył nową chorągiew miasta i dyplom, dotyczący łańcucha burmistrzowskiego, ofiarowany przez obywatelstwo. Po odczytaniu dyplomu odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ w chorągiew. Pierwszy gwóźdź wbił z najwyższego polecenia prezydent kraju w imieniu cesarza. Następnie przytwierdzono filary, ofiarowane przez matki chrzestne Gabrjelę v. Bleyleben, Elizę baronową Wasilko i Elizę bar. Firth, w imieniu zamieszkujących miasto narodowości. Burmistrz Firth wygłosił mowę, zakończoną okrzykiem na cześć cesarza. Muzyka zagrała hymn austryacki i rozległo się 21 wystrzałów moździerzowych.

Na mowę burmistrza odpowiedział prezydent kraju Bleyleben, poczem reprezentanci miast Wiednia, Lwowa i Krakowa złożyli miastu Czerniowcom życzenia. Wieczorem w niedzielę odbyło się uroczyste przedstawienie, zakończone alegorycznym obrazem, oraz uroczyste przyjęcie w ratuszu.

Jojne Parasol o policyi.

Mam zażaleni — oznajmił nam Jojne, przychodząc dzisiaj do redakcyi.

— Na kogoż-to? — pytam, wskazując mu krzesło.

— Na policye.

— Dobrze. Proszę siadać i opowiedzieć nam swoje żale.

— Pani rydachtor, cy policye jest człowik?

— No, jako ciało zbiorowe...

— Aliż ja sze o czało ni pytam, tylko o to, cy taki policaj jest człowik.

— Przyznam się panu, że dość dziwne pytanie. Czemże innem, według pańskiego mniemania, mógłby być policyant?

— Czym on je?.. un jest gałgan, un jest dżyki lew, un jest tygrys, wszystko, tylki ni człowik.

Pan wydżał co oni robiali podczas wyborów? Pan wydżi co oni robią na kuždy zgromadzeni, na kuždy zbiegowisko, abo dże ino sze naszy towarzyszy zejdą? To tak postempuji policaj, co un chce sze nazywacz człowik?

— Naprawdę nie mogę dojść o co panu chodzi.

— Zaraz pana wytłumaczy. Weźmy, dajmy na to taki szwiństwo narodowy 1 maja. Robimy my jakiesz małe zgromadzeni, szopkie, aby była sposobnoszcz do składyk, a potym do szklankie piwa, spiwamy „czerwony sztandar“, krzyknimy „hańba!“, bierzemy łopaty na plecy, czerwony chusteczkie na patyk i robimy pochód.

A policaje co?.. Żeby chocz spiwali z nami, żeby chocz pomogli nieszcz chorengiewki, abu w końcu, żeby chocz ubirali czerwony krawatki i szli razym parami, toby i publiczność widżała, jak nas szanują i pochód miałby większy poważani. A oni?.. Oni obtoczo nas dookole, jakby jakich kryminalników, zamknu gęby na kłódki jak kasy wertheimowski i żeby ni te czerwony wyłogi, toby człowik nawyt nie wiedżał, że to socyalisty. Szczęszcze jeszczy, żeszmy kazali w parlamenczie dacz im czerwony wyłogi, bo inaczy żadyn z towarzyszy by nie uwierzył, ży oni tysz socyaliste, a robią porzondyk dlatego, aby nas chto nie przeszkadzał w nasz pochód.

Jak my takiego durnego chłopa pokażemy na policajach nasz czerwony kolor, to un zaraz widżi, jaki my mamy szyły i poważani i nic nie mówi, choczbyszmy jeszczy sztyry nowy składki ustanowili.

Ali dobry to jest tylko dla durnego chłopa; panu chczałym sze otwarcze poskarżycz na policye za wybory, bo pan ni taki durny, aby uwierzył, ży czyrwony wyłogi, to tosamo co czyrwona krawatka.

Mieli my wybracz naszego posła. Niecza pana mówicz, że na mandat kuždy jest łakomy, bo przeczesz i ja kandydatowałym, a ży łygytymanye samy chodżycz ni mogą, tylki ji trzeba zaniszcz, najęli my różny ludżi, żeby na nich w magistracie głosowali.

I co pan na tego powi, ta gałgańska policya wszystki naszy ludżi nie puszczyła do głosowania, choczasz muszała wiedżecz, ży oni z próżnych rękami ni przychodzą. I to sze nazywa policye, to sze nazywa, ży policaj jest człowik? Czy jego co szkodżyło, ży pan Icyk idże głosowacz za Mojsza, abo Hryńko za Mirończia, czy jakby my byli szturknili wyborca co idże głosowacz na przeczywnik od nasz kandydat, czy jego by to bolało?

To tak robi dobre policye, co noszi czerwony wyłogi i chce z nami bycz gut freund?

Pani redachtor łejben, chto jest wienkszy: policaj czy nasz posył? — nasz posył; chto wienkszy: komisarz od policye, czy nasz posył? — nasz posył; chto wienkszy: hrabia czy nasz posył? — nasz posył; chto wienkszy: dyrektor od policye czy nasz posył? — nasz posył, a wi pan zadlaczego?.. Nasz posył zadlatego jest od nich wienkszy, ży kuždy z nich jakby cosz ukradł, toby poszed do kryminale, kuždego można arysztowacz, tylki

nasz posył nie, bo jest nietykalny. Pan to rozumi?.. un jest nietykalny!

I takiego wielgiego człowieka, wienkszego niż policaj, niż komisarz, niż dyrektor z policye te gałgane szmią ni puszczicz do magistrat, tylko każą jich, jak psy stacz pod bramą. To jest najwienkszy łajdactwo na szwiecze i za to powinna bycz cała policya napędzona.

Zamiast puszczycz wszystkich naszych wyborców do głosowania, a zaczymacz przeczywników, to oni prawi każdego naszego wyborca co szed z obcą łygytymacyą haltowali, zamiast robicz z nami charmider, aby sze przeczywniki zastrachali i nie poszli do magistrat to oni nas odpędzali od bramy, tak ży nichto przysmyknącz sze nie móg i kandydat nasz sze przewróczył.

Zamiast zrobicz rewizye w lokalach od nasz przeczywnik, zabracz wszystkie łygytymacye, wypełnicz z naszym nazwiskiem i oddacz nam do głosowania, to oni u nas zrobiali rewizye i zabrali tyli łygytymacye, ży jeszcze piencz razy tyli byłoby wystarczyło dla naszego kandydata.

To to jest sprawiedliwoszcz, to jest konstytucyjne policye?

Jak katołyki robią procesye z chorągwie, ksządz i szpiewanie to ich sze nie rozpędza? Jak Rada miejska, w chtóry nie ma ani jedyn nasz towarzysz, robi co tydżeń zgromadzeni to ji sze nie zamyka poszedzenie? Jak wszystki szkoły robią zgromadzeni pod gołym niebym, co sze nazywa majufkie, to jich sze nic nie gada?

Taka sprawiedliwoszcz to moży człowieka do góry z nogami obrucicz, może jego wszystki bebechi pokręcicz, jak un wydży, ży policye zamiast iszcz z nami za rękie, na kużdym kroku robi nam naprzeczywko.

Jakby ja był posył, to jaby wszystkich policaji kazał stanącz naprzeczywko, związacz szebi ręce i jaby każdego dał tak fest po mordzi, żeby oni już pamientali, co jest zadziracz sze z nietykalny posył.

Jakby ja jich tak za kużdy wybory, dżeby nasz kandydat upad, porzondni pyski sprał, to na drugi raz oniby widżeli co mają robicz i jaby sze o wybory całkom nie turbował, a na wszystki zgromadzeni oniby najgłoszniej krzyczeli „hańba!“ i sami pilnowali, aby naszego kandydata krzywda sze nie stała.

Mnie oni by nic nie szmieli zrobicz, bo jaby był nietykalny posył, chtórego wszystko jest wolno.

Te zażaleni niech pan napysze w swoi gazety, aby policye wydżała, że postempowani ji nam sze zupełnie ni podobało i ży jeżeli ona sze dokumentni ni zmieni ze swoi głupi maniery, może sze doczekacz, ży albo odemni po pysku nabierzy, albo my ji całkim skasujemy.

Porzondyk dla szebi my samy zrobicz umimy, a dla innych ludżi, jak oni nie są od nasz sztandar, porzondyk nie poczeba, bo oni muszą tak robicz, jak my jich każemy, zadlatego z policye wcali nie jest wielgi pożytek i prendzy czy póżni ji dżabuł weżmi. Żyby tylku jak najprendzy, toby człowik odetchnuł i ni poczebował sze na kużdym kroku za szebi oglądacz.

Jota.

Zbrodniczy napad na pociąg.

Pod pociąg osobowy Nr. 318, zdążający w niedzielę 20 b. m. z Czerniowiec do Lwowa, podłożyli niewyśledzeni jacyś sprawcy, na przestrzeni pomiędzy Sichowem a przystankiem Kulparków na klm. 5, próg dębowy, który omal nie był przyczyną katastrofy. Dzięki nadzwyczajnemu jakiemuś szczęściu, przednie koła lokomotywy przeskoczyły próg, który zatrzymany na popielniku, sunął się wraz z pociągiem z jakie trzysta metrów.

Po zatrzymaniu pociągu wydobyto przeszkodę, poczem po 27-minutowem opóźnieniu ruszono w dalszą drogę. Jeśli się zważy, że w miejscu tem pociąg idzie wysokim nasypem, to skutki wykolejenia byłyby wprost nieobliczalne.

Szczęściem również było to, że pociągiem tym był pociąg osobowy, który idąc z mniejszą chyżością rychlej mógł być wstrzymanym. Za niewiadomymi sprawcami zbrodniczego zamachu zarządziła żandarmerya poszukiwania.

Rozłam wśród niemieckich socyalistów.

Skończył się kongres socyalistów niemieckich w Norymberdze. Skończył się pozornem utrzymaniem karności i solidarności socyalistów niemieckich, oraz pozornem zachowaniem doktryny socyalistycznej, żądającej bezwzględnego zwalczania istniejącego porządku społecznego. Starano się przepłynąć przez drażliwe, a podstawowe dla socyalizmu kwestye, aby osłonić na zewnątrz bankructwo socyalizmu, nie dopuścić do stanowczego rozłamu już na kongresie.

Udało się to tylko pozornie.

Uczestnicy kongresu rozjechali się rzekomo w zgodzie. Faktycznie każdy jednak z nich wie, że doktryna sycyalistyczna podobnie, jak we Francyi, jak w Belgii również w Niemczech bankrutuje, każdy z nich wie, że pomiędzy socyalistami niemieckimi południowymi, a północnymi nastąpił faktyczny rozłam i że w ogóle robotnicy należący do organizacyj socyalistycznych nie chcą słuchać rozkazów z góry, ale postanowili rządzić się u siebie, jak im to ich interesy miejscowe i stosunki wskazują.

Obrady kongresu były bardzo burzliwe. Odznaczyły się wyraźnie dwa przeciwne sobie obozy. W dyskusyi nie oszczędzano wcale przewódców i świeczników socyalistycznych. Porządne cięgi dostały się także Róży Luksemburg. W sprawie święcenia 1 maja nie powzięto żadnej zasadniczej uchwały, bo to „święto robotnicze“ ma za wielu przeciwników. W najważniejszej zaś, zasadniczej kwestyi głosowania za budżetem socyalistycznych członków ciał ustawodawczych w południowych Niemczech, powzięto wprawdzie większością głosu uchwałę sprzeciwiającą się temu i żądającą solidarności w tym kierunku wszystkich socyalistów, ale socyaliści południowi oświadczyli, że się tej uchwale nie poddadzą, a kongres nie mógł nic innego uczynić, jak przyjąć to oświadczenie do wiadomości.

Fizykatowi do wiadomości.

Spotkałem się dzisiaj z panem Franciszkiem, obywatelem II. dzielnicy, od którego nieraz już wiele ciekawych rzeczy się dowiedziałem.

— Co pomogą wasze nawoływania — rozpoczął po przywitaniu się — co pomogą rozporządzenia i przepisy magistratu, mające na celu zwalczanie płonicy we Lwowie, kiedy ludzie sami są taką zgrają bydląt, że gorszych pod słońcem nie znajdzie.

Nawoływanie do przestrzegania czystości, do porządku, do Bóg wie czego, a nie liczycie się z faktem, że większość mieszkańców jest tak przyzwyczajoną do brudu i niechlujstwa, że raczej wolałaby zetknąć się bliżej z chorobą i jej następstwami, niż ze szczotką i mydłem.

Przejdźcie się panowie po domach i kamienicach, zajrzyjcie w zakamarki, a zobaczycie, gdzie są te gniazda bakcyli, gdzie jest właściwe źródło chorób i śmiertelności, ale musicie iść sami, nie z komisyą sanitarną, która nigdy nic nie dojrzy, bo i nie jest w stanie.

Magistrat, przed każdą kontrolą kamienic, dokonywaną przez swoje organa, zapowiada o tem szeroko w dziennikach, zawiadamia szumnie właścicieli domów, którzy mają czas do powierzchownego oczyszczenia dziedzińców i zakamarków, w których przez cały Boży rok panuje fetor i zgnilizna. Niechby tak magistrat wpadł niespodzianie, niechby nie zawiadamiał interesowanych, albo niechby po odbytej rewizyi, wrócił na te same podwórza w dwa, albo trzy dni później, wtenczas dopiero nabrałby rzetelnego przekonania o czystości lwowskich kamienic i poznałby gdzie zło leży.

Tak samo ma się rzecz z izolowaniem członków rodziny, w której zaszedł wypadek, dajmy na to, płonicy. Fizykat przylepia kartkę, zamyka sklep, albo, jeżeli wypadek zaszedł w domu jakiegoś funkcyonaryusza publicznego, zawiadamia jego władzę przełożoną, władza przyjmuje to wiadomości i na tem koniec, bo funkcyonaryusz ów jak chodził, tak chodzi nadal do swego zajęcia, tak samo i sklep jak był, tak i jest otwartym.

Ot, kilka dni temu, wyczytałem w gazetach, że w domu przy ul. Polnej l. 16. u niejakiej Leizerowej zachorowało dziecko na płonicę,a magistrat zajął się tem tak troskliwie, że zamknął jej jatkę z mięsem przy pl. Unii Brzeskiej, że głowę domu pociągnął do surowej odpowiedzialności, a dzieciom uczęszczającym do szkół publicznych polecił zostać w domu.

Zainteresowałem się tem rozporządzeniem, bądź co bądź bardzo słusznem i energicznem, a mieszkając w tamtej okolicy, postanowiłem sprawdzić, czy i o ile z rozporządzeniami takiemi ktoś się liczy.

I wie pan, co się dowiedziałem? — Ani pan Leizer ani pani Leizerowa mięsa nie sprzedają, ale sprzedaje je p. Sicher, ich rodzona córka, mieszkająca w tej samej kamienicy, a będąca właścicielką sklepu galanteryjnego Louvre przy pl. Kapitulnym.

Najgłupszy chyba człowiek pozna się na tem, że mięso przechodzi przez ręce jej ojca fachowego człowieka i niebezpieczeństwo zarażenia kupujących płonicą, takiem obejściem rozporządzeń fizykatu, ani o włos się nie umniejszyło.

Jeśli magistrat postanowił zamknięcie jatki, to powinien już był dopilnować, aby jatka pozostała zamkniętą, a nie pozwalać na podstawianie innej osoby, która tak samo z chorymi się styka i od osób, u których jest chory na płonicę, mięso na sprzedaż otrzymuje.

Najbezczelniejszą jest chyba sama pani Leizerowa, która na zapytania osób, które słyszały o chorobie dziecka, odpowiada: „moje dzieci są zdrowe i daj Boże, żeby wszystkie dzieci tak samo chorowały“, czem uspokoja pytających, ktorzy nie wystrzegają jej się i nieświadomie roznoszą płonicę po domach.

— Takie fakty — kończył pan Franciszek — powinne być srogo karane, jeśli fizykat ma zamiar stłumić epidemię, a jeden porządny przykład odstraszy innych od oszukańczego omijania rozporządzeń sanitarnych i nauczy ludzi uczciwości.

Przyznałem mu racyę i wypadek powyższy podaję do wiadomości fizykatu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Maurycego m. — gr. kat. Joakima.

Jutro rzym. kat. Tekli p. m. — gr. kat. Mynodory m.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek: „Bal maskowy", opera w 5 aktach Verdi'ego; występ gościnny Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz trzeci „Samson", sztuka w 4 aktach Henryka Bernsteina.

We czwartek: „Tosca", opera w 3 aktach Puccini'ego; występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

Wieczór poselski u namiestnika. Państwo namiestnikostwo dr. Michał Bobrzyński i pani Zofia Bobrzyńska rozesłali posłom sejmowym zaproszenie na wieczór w pałacu namiestnikowskim w środę, 23. bm. o 9 wieczór.

Muzeum narodowe im. Sobieskiego będzie już niebawem dostępne ogółowi publiczności. Układ systematyczny, skatologowanie zbiorów i rozmieszczenie nowych darów, które niemal codziennie płyną, — jest już bliskim ukończenia, tak, że zapewne już z początkiem października muzeum Sobieskiego zostanie na stałe dla publiczności otwarte.

Stan płonicy w dniach 19. i 20. b. m. Przybyło dnia 19. i 20. b. m. chorych 16, wyzdrowiało osób 15, umarło 1. Pozostaje w leczeniu 303. Nowo zgłoszeni chorzy w wieku: 9 miesięcy, oraz 3—8 lat życia, pochodzą z ulic: Gródeckiej, i Zółkiewskiej, Paulinów, Torosiewicza i Zielonej, Gródeckiej i Leona Sapiehy, Alembeków, Słonecznej, Szpitalnej, Zródlanej i Boimów. Nadto dwaj chorzy przybyli ze Zniesienia.

Szpital żydowski. Dochodzą nas skargi na prymaryusza szpitala żydowskiego, mieszczącego się przy ulicy Bernsteina, Dra M. Godzinami całemi czekają chorzy na niego przed bramą, a on się nie zjawia. A choremu pilno!

Fizyk miejski, to prawdziwy „fizyk". Besztają go, że płonica — on nic. No więc postanowił pokazać, co umie i urzęduje. Oto ogłasza we wszystkich gazetach, że w gminach Zniesienie, Zaszków itd. itd. panuje płonica i należy się wystrzegać kupowania wiktuałów u tamtejszych przekupniów. Panie „fizyku", a jak rozpoznać? Po nosie? Czy po czem? Czy sądzisz, że zapytani, powiedzą skąd. Możeby lepiej nie wpuszczać wiktuałów z miejscowości objętych epidemią, a nie umywać ręce jak — fizyk. To przecież drwiny.

Goście wiedeńscy. Wczoraj bawili we Lwowie wiceburmistrz Neumeier z dwoma delegatami Rady m. Wiednia. Zwiedzili oni Wysoki Zamek zakłady miejskie, jak elektrownię, rzeźnię itp., dalej miejską Galeryę sztuki, gmach sejmowy, a wieczorem byli w teatrze. Prezydent miasta p. Ciuchciński podejmował gości obiadem.

Wiec rządowych oficyantów i pomocników. W sali posiedzeń Rady miejskiej odbył się 20 bm. wiec rządowych oficyantów i pomocników, który trwał 5 godzin. Uczestników było wielu i to z całej Galicyi. Obecni byli posłowie Tomaszewski, Hudec i Breiter. Oficyat Kmiciński zagajając wiec oświadczył, że oficyanci rządowi walczą o polepszenie bytu i wyraził żal, że pomimo przyrzeczeń w ostatnich kilku miesiącach posłowie nic nie zrobili dla oficyantów, a zwłaszcza zaniedbała tę sprawę pomimo przyrzeczeń, frakcya narodowo-demokratyczna.

Przed wyborami obiecano złote góry, a potem niczego nie dotrzymano; skarżył się drugi referent Kroschel (Naiwność przypuszczać, że może być inaczej, jeżeli się obiecuje „złote góry" Skąd je potem wziąść? Przyp. Redakcyi). Po dalszych wywodach i opisie dotychczasowej akcyi postawił referent wniosek wzywający wszystkich posłów, by podczas sesyi jesiennej zajęli się gorliwie dalszym losem oficyantów, pracujących ciężko, w warunkach strasznych. Dalsi mowcy dorzucili statystyczne daty udowodniające smutne położenie oficyantów.

Poseł Tomaszewski przyrzekł pomoc „Koła polskiego" i zapewniał zgromadzonych o życzliwości Koła dla nich. Posłowie Hudec i Breiter również przemawiali, naturalnie przeciwko Kołu polskiemu i tegoż prezesowi. Uchwaleniem wniosku referenta zakończył się wiec.

Zapytanie do Magistratu. Kasa chorych we Lwowie, utrzymywaną jest przez pracodawców i robotników. Budynek został wystawiony za pieniądze publiczne. Budynek ten ma ściśle przeznaczenie i nie powinne w nim odbywać się żadne zgromadzenia, a tem mniej socyalistyczne, podburzające robotników przeciw pracodawcom, którzy utrzymują kasę.

Oto w *Głosie* czytamy, że 21. września, przy ulicy Brajerowskiej l. 8. odbędzie się posiedzenie p a r t y j n e komitetu. Przy ul. Brajerowskiej l. 8. znajduje się budynek Kasy chorych.

Pytamy władze nadzorcze:

1) Jakiem prawem wynajmuje się sale kasy chorych, na cele partyjno-polityczne?

2) Kto na to pozwolił?

3) Czy za najem tych sal płaci partya, komu i wiele?

Wielkie zbiegowisko urządzają socyaliści dnia 27. bm. przed Sejmem. Już dzisiaj uganiają się po mieście rozmaite indywidua z pod ciemnej gwiazdy i z a m a w i a j ą n a 27. bm. p r z e d p o ł u d n i e m r o z m a i t y c h w ł ó c z ę g ó w z a o p ł a t ą 60 h a l. T o w a r z y s z k i d o s t a j ą p o ł o w ę. (A co emancypacya! Przyp. Red.).

Sejm się przerazi aż strach, jeżeli kilkuset „batiarów" awantury będzie robić i „hańba" krzyczeć.

Panowie socyały nie p o w t a r z a j c i e się, wymyślcie co nowego, bo to już efektu nie robi.

XXI. Zwyczajne Zgromadzenie delegatów związkowych powiatowych Kas chorych w Galicyi i Bukowinie odbędzie się dnia 18. października 1908 (niedziela) o godzinie 10 przedpołudniem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie przy ulicy Brajerowskiej l. 16 z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawdzenie protokołu obrad XX. zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków Związku za r. 1907; 3. Oznaczenie wkładki związkowej; 4. Wnioski Kas związkowych.

Napad rabunkowy. Wczoraj rano o g. 5 dokonano napadu rabunkowego na osobie pani Rawerowej żony właściciela składu drzewa. Kiedy o tej godzinie szła p. Rawerowa przez ul. Karną w kierunku dworca kolejowego, przyskoczył do niej jakiś mężczyzna i silnem uderzeniem w pierś ją ubezwładniwszy, wyrwał jej dwa tysiące koron, które niosła przy sobie na zapłacenie za transport drzewa na kolei.

Samobójstwo starca. W niedzielę wieczorem odebrał sobie życie przez powieszenie Franciszek Majer, rodem z Mogielnicy, nocny dozorca materyałów budowlanych przy placu Bernardyńskim. Desperat liczył lat 74. Samobójstwa dokonał w baraku przy placu Gołuchowskich.

Nocny dozorca, który wszedł do wnętrza baraku, zastał jeszcze ciepłe zwłoki Majera.

Zawezwano Pogotowie ratunkowe, ale lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć. Po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych, zwłoki Majera przewieziono do instytutu medycyny sądowej. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Usiłowane samobójstwo. Anna Kozak, służąca lat 19, rozgoryczona kłótnią ze swą koleżanką, będąc do tego w stanie lekko podpitym, przedwczoraj wieczór około godziny pół do dziesiątej, rzuciła się do stawu Pełczyńskiego w zamiarze samobójczym. Ale na szczęście ludzie przechodzący tamtędy, rychło desperatkę wydobyli i oddali w ręce Pogotowia ratunkowego. W stanie nie bardzo niebezpiecznym odwieziono niedoszłą samobójczynię do szpitala.

Złamanie nogi wskutek upadku z roweru. Powracający z wycieczki rowerowej do miasta przez rogatkę Łyczakowską przedwczoraj w nocy o godz. 12, Zbigniew Heising, technik upadł z roweru tak nieszczęśliwie, że złamał sobie lewą nogę. Odstawiono go do szpitala powszechnego.

Ostrożnie z psami. Marya Pyzio, lat 46 zam. w Zamarstynowie l. 6 chciała się pobawić z małymi pieskami znajdującymi się na podwórzu tej realności. Zbliżyła się więc do jednego małego i chciała go wziąść na rękę. Na to suka tych małych rzuciła się na Maryę i chwyciła ją za twarz. Na krzyk pokąsanej zbiegli się domownicy i rozwścieczoną sukę oderwali. Ale twarz Pyzi przedstawiała jedną krwawą plamę. Nieszczęśliwą odwieziono natychmiast na stacyę ratunkową, gdzie skonstantowano oderwanie całej wargi dolnej i przegryzienie mięśni aż do kości. W ciężkim stanie odstawiono pokąsaną do szpitala powszechnego.

Niebezpieczny waryat. Śledztwo karne przeciw 14-letniemu Iwanowi Szczyhołowi, wstrzymano z powodu uznania go za umysłowo chorego, i niebezpiecznego dla cudzego mienie i dobra. Wobec tego orzeczenia odstawiono go do zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie.

Nieostrożny zarządca. Aleksander Majzarek, zarządca składu drzewa przy ul. Jakubosiewicza l. 5. chciał wczoraj wyciągnąć z pod cyrkularki rznącej drzewo urznięty klocek i podsunął prawą rękę tak nieszczęśliwie, że piłka maszyny ucięła mu 4 palce u prawej ręki. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Kronika policyjna.

Jacek Czepil z Metulina, służący u proboszcza w Srokach, pędził furą wczoraj rano przez ul. Słoneczną tak wspaniale, że po drodze wywrócił żonę dorożkarza Nesche Wittmanowę i potłukł ją ciężko.

Wczoraj rano przydybano na ul. Sykstuskiej jakiegoś żyda umysłowo-chorego i odstawiono go do komisaryatu dzielnicy II.

Nad ranem nocy ubiegłej zgłosił się

na stacyę ratunkową Franciszek Legdler, introligator, z głową rozbitą, w bójce poszynkowej. Opatrzono go i pozostawiono kuracyi domowej.

— **Wizyta arcyksięcia.** Z Woli justowskiej piszą: W dniu 16. bm. przybyli tu w odwiedziny do księstwa Czartoryskich, arcyksięstwo Karolowie Stefanowie z Żywca z córką Renatą, księstwo Radziwiłłowie z Balic, wielu członków arystokracyi, delegat Fedorowicz, ks. Pawlicki, oraz malarz p. Jacek Malczewski. Dostojnych gości eskortowała banderya krakusów w strojach narodowych. Na terasie pałacowej przemówił wójt, wręczając arcyksięstwu chleb i sól i głosząc powitanie mową wiązaną. Panna Więckowska w stroju Krakowianki wręczyła arcyksiężniczce Renacie i narzeczonemu wspaniałe bukiety z życzeniami i zapewnieniem serdecznej miłości ludu dla rodziny arcyksiążęcej i panów z Balic. Wiejska orkiestra odegrała krakowiaki, a kilka par krakusów puściło się w pląsy. Na zakończenie dzieci szkolne odśpiewały polskie pieśni i otoczyły młodą parę wieńcem kwiatów, bukietów i zielenią paproci, przyczem jedna z dziewczynek wygłosiła piękny wierszyk od dzieci. Arcyksięstwo ze wzruszeniem wysłuchali tego powitania, a arcyksiążę z wielką troskliwością wypytywał się o szkołę, naukę i postępy dzieci.

— **Wiec hajdamaków w Stanisławowie.** Poseł Baczyński zwołał ubiegłej niedzieli wiec w Stanisławowie, który wypadł wcale mizernie. Przybyło nań około 200 osób ruskich chłopów ze wsi okolicznych. Sami siczowiczy, jak to z ich przepasek poznać było można. Wiec ten był połączony z wiecem, który zwołali socyaliści w sprawie reformy prawa wyborczego do Sejmu. I soayalistów zebrało się nie więcej, jak siczowików, więc pochód, który odbył się po wiecu głównemi ulicami miasta, liczył tylko około 400 uczestników. Podczas pochodu śpiewali socyaliści „Czerwony sztandar“, Gdy naród na pole“, siczowicy zaś swój marsz i „Ne pora“.

§ **Potworny bliźniak.** Do dra Fuksiewicza w Radomiu zgłosiła się mieszkanka wsi Wola Solecka, Aniela Skrzyńska, z dzieckiem dwumiesięcznem, do piersi którego przyrośnięty jest potworek bez głowy, kształtu ludzkiego, posiadający prawidłowo rozwinięte górne i dolne kończyny i organa płciowe męzkie. W tułowiu potworka znajduje się tylko wątroba.

Dziecko normalne, chłopczyk, jest dobrze odżywione, a z rzędu siódme u rodziców, żyjących ze sobą lat dwanaście, zupełnie zdrowych; poród odbył się bez żadnych komplikacyi.

Cała ta masa ludzka waży 25 funtów.

Rozdzielenie tych 2 ciał jest niemożliwe z powodu znajdujących się w miejscu zrośnięcia: serca i dużych naczyń krwionośnych.

Przyrośnięty tułów rusza rękami i nogami, oddaje urynę, bez stolca.

Dziecko to ma wszelkie dane do życia.

§ **Przeciw teatrowi czeskiemu w Wiedniu.** Telefonują z Wiednia: Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie, urządzone przez stowarzyszenie niemiecko-narodowe, z protestem przeciw rozpoczynającym się obecnie w Wiedniu przedstawieniom teatru czeskiego.

§ **Przeciwko polskim robotnikom zagranicznym.** Radca sprawiedliwości Schnauss z Lipska zwrócił się bezpośrednio do cesarza niemieckiego z prośbą, ażeby wykluczył z Niemiec polskich robotników rolnych z Galicyi i Królestwa polskiego. Przeciwko projektowi temu oświadczyły się ostro pisma rolników niemieckich.

§ **W imię karności.** Pani St. Laudynowa, zamieszcza w *Słowie* artykuł p. t. „W imię karności — słów parę“. Zaznaczywszy, że i w tym roku ilość polskich gości z wód niemieckich była bardzo znaczna, pisze pani L.:

„Czy opinia kraju ścierpieć winna, by członkowie jego szli luzem, jak rzesza przygodna, nieświadoma, niekarna, gdzie prawa każdy sam sobie dyktuje wedle swych małostkowych upodobań i gustów, bez względu na interes społeczny i jego wymagania? Może też nareszcie opinia — surowa i niezłomna stanie na straży hańbionej bezkarnie godności narodu, upomni się o powagę wyroków swych i zbiorowych decyzyj. Sądzę, iż odpowiedź może być tylko jedna. Sądzę, iż w imię dobra i przyszłości narodu — winniśmy umieć stać twardo na raz zajętych stanowiskach — i to nietylko dla siebie, lecz zwłaszcza i przedewszystkiem dla rosnącego pokolenia, które od zarania lat czuć winno nad sobą silne związania społeczne, żelazne spoidła dziejowych praw i kultury, hart i karność obywatelskiego ducha, a nie jego rozprzężenie i anarchię. To rola opinii społecznej i jej obowiązek. W moralnych kleszczach opinii umiemy wszak dusić najwybujalsze indywidualności, gasić pożary porywów, pragnień i żądz, łamać nieraz życie, szczęście i spokój jednostek — niechże więc raz wycofa się ona z tego, co jej nie dane, a wszechwładne swe *veto* postawi tam, gdzie się interes jednostki i społeczeństwa krzyżuje, a to ostatnie zagrożone pohańbieniem i krzywdą.

() **Dobre wychowanie cesarza Wilhelma.** *Lippesche Landesztg.* donosi, że cesarz Wilhelm obszedł się na ostatnich manewrach z bratem panującego księcia Lippe-Delmold.ks. Bernhardem, kapitanem huzarów w Kasslu, w sposób tak obelżywy, że książę natychmiast podał się do dymisyi. *L. Landesztg.* przytacza ponadto jeszcze cały szereg aktów cesarskich ubliżających księciu Bernhardowi i protestuje uroczyście przeciw posponowaniu książąt Rzeszy przez cesarza.

() **Samosąd w Ameryce.** W Powdersprings w stanie St. Georgia ścigała niejaka pani Sara Reed, żona znanego obywatela tegoż miasta, z bronią w ręku murzyna, który napadł 9-letnią jej córeczkę. Murzyn otrzymał ciężki postrzał i padł, a inni mieszkańcy miasta, którzy brali udział w pościgu, chcieli go dobić. Matka oparła się temu stanowczo, oświadczając, że ona sama ma prawo do zemsty nad nim. Dała tedy jeden jeszcze strzał do leżącego murzyna i pozostawiła go umierającego. W końcu zabrali go czarni jego przyjaciele i umieścili pod dachem, gdzie zmarł niebawem.

Ze świata.

(·) **Kelner jedną porcyę wielbłąda.** Takie wołanie da się słyszeć w pierwszorzędnych restauracyach paryskich, gdyż w najbliższych dniach, według doniesienia paryskich dzienników, na targ tamtejszy ma być wprowadzone mięso wielbłądzie. Pewna wielka firma paryska, zawarła układ z dwiema rzeźniami algierskiemi, w sprawie dostawy tegoż mięsa. Nielada więc przysmakiem będą się delektowali Paryżanie, gdyż pożyteczne to zwierzę nie tylko za życia oddaje wielkie zasługi w pustyni, lecz także po śmierci dostarcza bardzo smacznego, delikatnego i pożywnego mięsa, które w smaku przypomina bardzo wołowe. Najlepszym przysmakiem jest garb, przyprawiony w occie.

(·) **Za przykładem gwardyi cesarskiej.** Stosunki w gwardyi cesarskiej w Berlinie, wyciągnięte na światło dzienne przez Hardena, nie były wcale odosobnionemi i oddziałały zaraźliwie nawet na młodzież gimnazyalną niemiecką. Przed kilku dniami wykryto w monachijskim zakładzie wychowawczym dla synów szlacheckich liczne i ciężkie wykroczenia przeciwko obyczajności. Z tego powodu wielu rodziców zmuszonych było synów swoich odebrać z tego zakładu.

(·) **Walka z tygrysem.** W Nowojorskim cyrku produkował się od paru dni słynny poskramiacz zwierząt, Henryk Frankendorf, ze swoim wspaniałym, bengalskim tygrysem. W czasie tych produkcyi, tygrys, skorzystawszy z chwili gdy Frankendorf był doń plecami obrócony, rzucił się na niego, jednem uderzeniem łapy obalił go na ziemię i pazurami zdarł mu skórę z głowy. Frankendorf byłby niechybnie stracił życie, gdyby nie przytomność dwóch służących cyrkowych, którzy spostrzegłszy niebezpieczeństwo, żelaznymi drągami odpędzili od nieszczęśliwego rozjuszone zwierzę.

(·) **Testament nieprzyjaciela automobilistów.** Stary oryginał, Jeremiasz Corithaine, który nie dawno temu zmarł w New Jersey, pozostawił testament następującej treści: „Wiedząc z własnego doświadczenia, jaką klęską są automobile dla ludzi chorych na reumatyzm, którzy dzięki im właśnie często bywają zmuszeni do szybkiego chodzenia, a nawet biegania — pozostawiam cały mój majątek człowiekowi, który przez skonstruowanie odpowiedniego statku powietrznego, położy tamę bieganiu ludzi po ziemi, dając im możność latania w powietrzu. Komu mój majątek ma przypaść w udziale, oznaczy wykonawca niniejszego testamentu, albo też jego następcy. Majątek ten ma być złożony w banku i pozostać tam tak długo, dopóki ludzkość przez wspomniany wynalazek nie zostanie uwolnioną od zarazy automobilowej.

() **Profesor i szansonistka.** W Atenach rozegrał się w tych dniach krwawy dramat miłosny, który w całem mieście wzbudził olbrzymią senzacyę. Na jednej z pierwszorzędnych ulic ateńskich, utrzymywała niejaka panna Silińska, była szansonistka, t. zw. „pensyonat dla obcych gości“, coś w rodzaju wykwintnego hotelu. Przed kilku miesiącami zamieszkał w tym pensyonacie profesor greckiej szkoły marynarskiej, Jerzy Lampros. Wkrótce pomiędzy piękną właścicielką pensyonatu a profesorem, zawiązał się namiętny stosunek miłosny. Tymczasem piękna Silińska miała jeszcze z czasów swoich występów w przybytkach lekkiej muzy, liczne grono wielbicieli, którym i nadal nie skąpiła swych względów. To było powodem strasznych scen zazdrości ze strony profesora. W tych dniach profesor zaprosił pannę Silińską do swego pokoju i wnet potem usłyszano gwałtowną kłótnię, a następnie rozpaczliwe krzyki i strzały.

Gdy wywalono drzwi pokoju, oczom widzów przedstawił się straszny obraz,

Silińska i profesor leżeli bez życia na podłodze, broczące we krwi. Oboje mieli czaszki podziurawione kulami z rewolweru. Na stole leżało kilka listów profesora, w których komunikuje swym przyjaciołom, że dłużej już nie jest w stanie wyżyć z lekką kobietą, a ponieważ bez niej również żyć nie zdoła, postanowił odebrać życie jej i sobie. Zastępstwo interesów krewnych zamordowanej Silińskiej objął konsulat austro-węgierski w Atenach.

Komunikaty.

*** Wpisy do warsztatów studenckich.** Kuratorya warsztatów studenckich Ligi Pomocy przemysłowej ukonstytuowała, się wybierając przewodniczącym Dra Michała Lityńskiego, dyrektora II. szkoły realnej i radnego miasta. Ruch warsztatów rozpocznie się z dniem 15. października b. r. Wpisy rozpoczynają się w dniu 22. września (wtorek) i odbywają się w biurze Ligi Pomocy przemysłowej (Chorążczyzna l. 27) codziennie od 4—6 popołudniu. Opłaty ustanowione zostały jak następuje: wpisowe 5 kor. i opłata miesięczna 5 kor. od ucznia. Uczniowie pracować będą, trzy razy w tygodniu w czasie od 3—5 lub od 5—7 wieczorem w trzech grupach: ślusarskiej, stolarskiej i tokarskiej.

*** Wystawa kucharsko-spożywcza,** napoi, hygieny stosowanej i wyrobów przemysłowych we Lwowie. Roboty instalacyjne około tej wystawy na placu Powystawowym już się rozpoczęły. Murarze, ślusarze, stolarze, cieśle i dekoratorzy pracują usilnie około ozdobienia pałacu sztuki wewnątrz i zewnątrz.

Otwarcie wystawy nastąpi nieodwołalnie dnia 29. bm., w obecności protektora wystawy, ministra skarbu dra Witołda Mory Korytowskiego i prezydentów honorowych pp.: prezydenta m. Ciuchcińskiego, prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego, prezydenta Izby handlowo-przemysłowej Horowitza i protomedyka dra Merunowicza.

Zainteresowanie się wystawą u naszej publiczności jest duże i setki ludzi codziennie zwiedza pałac sztuki na placu Powystawowym, przypatrując się gorączkowej pracy wystawców.

Z Izby sądowej.

Fałszerze monet.

W pierwszych dniach marca aresztowano Czesława Szwedzickiego przyłapanego w chwili puszczania w obieg fałszywych monet. Aresztowanie spowodował konduktor tramwajowy Rudolf Konal, który pierwszy wpadł na trop fałszerza. Szwedzicki puszczał monety w obieg przeważnie w tramwaju elektrycznym, dlatego też powołano do rozprawy 8 konduktorów tramwajowych jako świadków, który fałszywe monety nieświadomie mieniali Szwedzickiemu. Śledztwo wykazało, że ów fałszerz bił monety z Kazimierzem Grossem, Teofilem Brykczyńskim i St. Alfredem Bilińskim.

Przez cały ciąg wczorajszej rozprawy, wytoczonej przeciw tym fałszerzom, przesłuchano oskarżonych, którzy jednomyślnie winy się wypierają.

Z kolei przesłuchano kilka świadków, jak, konduktorów tramwajowych, policyanta, dozorców domu itp., których zeznania były zgodne z tokiem aktu oskarżenia.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Pogrzeb śp. Pawluszkiewicza.

Sucha. Pogrzeb śp. Antoniego Pawluszkiewicza odbył się w niedzielę o godz. 4 po południu. W orszaku pogrzebowym oprócz tłumu ludności, Rady powiatowej i Rady miejskiej wzięli udział reprezentanci Koła polskiego pp. Petelenz, Buzek, Rzeszódko, Łuszczkiewicz i Dobija. Od prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego i od prezydenta Izby Weiskirchnera nadeszły do rodziny telegramy kondolencyjne. Wśród wieńców znajdował się wieniec od Koła polskiego z napisem: „Zacnemu koledze — Koło polskie“.

Orszak pogrzebowy prowadził prałat ks. dr. Kołodziej. Przed domem, imieniem Rady miejskiej, przemówił p. Swierko, a imieniem Koła polskiego poseł Petelenz, zaś na cmentarzu ks. dr. Kołodziej.

Zezwolenie cesarskie.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Arcyks. Renata Marya, córka arcyks. Karola Stefana, zaręczyła się za pozwoleniem cesarza z ks. Hieronimem Radziwiłłem.

Sankcya ustawy.

Wiedeń. Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski Sejm projekt ustawy w sprawie utworzenia samoistnej administracyjnej gminy z Podmanastyrka, należącego dotąd do gminy Hrycowata w powiecie brodzkim.

Polska szkoła górnicza.

Wiedeń. Polnische Corresp. donosi, że minister robót publicznych zatwierdził statut polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie.

Posłuchanie u cesarza.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj na ogólnej audyencyi między innymi hr. Stefana Tiszę, br. Fejervazego i wiceprezesa Sejmu węgierskiego Rakovszkyego.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych Andrassy był wczoraj u cesarza na dłuższej audyencyi prywatnej. Jak *Pester Lloyd* donosi, audyencya stała w związku z reformą wyborczą.

Jubileusz papieski.

Budapeszt. Z powodu jubileuszu papieża, cesarz był wczoraj na mszy uroczystej w kaplicy zamku na Budzie.

Demonstracye socyalistyczne.

Budapeszt. Z okazyi dzisiejszego otwarcia sesyi Sejmu węgierskiego, odbyło się tu 25 zgromadzeń socyalistyczno-demokratycznych, za powszechnem prawem głosowania.

Dżuma.

Tryest. Stan zdrowia drugiego chorego na dżumę, znajdującego się w szpitalu infekcyjnym, pogorszył się. Z innych osób, znajdujących się pod obserwacyą nikt nie zachorował.

Wiec rękodzielników.

Grac. Austryacki wiec rękodzielników, po dłuższej dyskusyi uchwalił domagać się: połączenia Kas chorych i zakładów ubezpieczenia od wypadków w jedno i równego zastępstwa pracodawców i robotników w kasach, przy współudziale urzędników państwowych. Jednogłośnie uchwalono oświadczyć się za równoczesnem ubezpieczeniem na starość i niezdolność do pracy rękodzielników z robotnikami i zażądać od posłów, aby nie uchwalali ustawy o ubezpieczeniu robotników, jeżeli się nie wciągnie także rękodzielników do tego ubezpieczenia. W dalszym ciągu obrad uchwalono rezolucye w sprawie zakazu pracy więźniów, w sprawie przedłożenia ustawy o nieuczciwej konkurencyi i stworzenia kas dla spółek.

Cholera.

Petersburg. Wczoraj do południa zdarzyło się 366 nowych wypadków cholery, a 153 śmierci. Ogólna liczba chorych wynosi w tej chwili 1.475.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. S. M. w Samborze. Ponieważ p. Raab nie płaci nam rachunków naszych, wstrzymaliśmy mu wysyłkę gazet. Prosimy zatem zwrócić się do nas bezpośrednio.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Nekrologia.

†

Bronisław Lipiński

c. k. lustrator domen i lasów

po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20. września 1908 r., w 49 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 22. września 1908 roku, o godzinie 4-ciej po południu z domu żałoby ul. Piekarska l. 7 na cmentarz Łyczakowski. na który stroskana Rodzina — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 21. września 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Stanisław Wuffka

em. towarzysz sztuki drukarskiej

po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20. września 1908 r., w 83 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 22. września 1908 r., o godz. 4 po południu z domu żałoby ul. Lwowska l. 6 (Zamarstynów), na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki — krewnych, kolegów, znajomych, i przyjaciół zapraszają.

Lwów, 21. września 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/5 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.